

GŁOS WYBRZEŻA

ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk

Nr z dn.

2 6 3

7 - 8 - 11 - 92

— Ewa! Daj się zastrzelić jeszcze raz koleżko z pracy! — pokrzykuje z wyciemnionej widowni reżyser. Jacek Mikołajczak oszczędza naboje.

— Strzelaj! — rozkazuje reżyser. — Jak zabraknie naboju, przestaniemy grać.

— Za sceną musi być drugi pistolet — mówi inspicjentka.

— No, oczywiście. Inaczej śmierć Kiryłowa będzie udawaniem. Ale chyba w teatrze są ze dwa pistolety — dodaje reżyser. Mirosław Baka staje pod ciężką ścianą. To tzw. trzynastka. — A jeśli się urwie?

— To bardzo ryzykowne — przebiega się przez gwar na scenie głos reżysera.

— Jakos wypełnię — oznajmia zrezygnowany Baka, który gra Szatowa. Wszak musi w „Biesach” dać się zastrzelić — zgodnie z wolą Dostojewskiego.

Ostatnie, gorące godziny przed niedzielną premierą w Teatrze „Wybrzeże” mają swój rytm. Cztery godziny pracy do 14. I wieczorem od 18. — dalej, następne godziny.

Przed południem stoją jeszcze prowizoryczne meble i tylko niektórzy aktorzy są w kostiumach. Wieczorem scenografia już gotowa, prawie w całości i oczywiście stylowe suknie oraz utrzymane w ciemnej tonacji męskie ubrania. Scenograf Marek Braun jest młodym, niespełna trzydziestoletnim twórcą. Po krakowskiej ASP — wydziale scenografii, zabłysnął już w Teatrze Stu, Starym Teatrze, Operze Poznańskiej.

Reżyser Krzysztof Babicki ma 36 lat, ale wyznaje, że Braun to już inne pokolenie, choć praca z nim to prawdziwa przyjemność.

nieślychanie zmienił się nasz świat, nie sposób by „Biesy” brzmiały dzisiaj tak jak wtedy. Nie obawiam się więc wtórności. Bo nie ma dwóch takich samych czasów, zamysłów reżyserskich i zespołów aktorskich.

„Biesy” Dostojewskiego to powieść owiana legendą i obasypana opracowaniami krytyczno-literackimi. Pisana przez Dostojewskiego przez wiele miesięcy bardzo uważnie (czemu dał autor wyraz w pamiętnikach — zapiskach) nawiązuje do wydarzeń ówczesnego ruchu rewolucjonistów narodnickich (po 1869 r.). Tak wiele w „Biesach” wydarzeń i tęsknot, filozoficznych rozważań i moralnych splotów, że można przez ten utwór przeźierać się jak przez gęszcz tajemnic. Po 120 latach powieść nie straciła nic z ważności. Dostojewski, nosiciel idei życia i śmierci, roztrząsający zagadnienia dobra i zła, wolności i konieczności, ciągle — stawianymi przez siebie zagadkami nad kondycją ludzkiego losu — frapuje.

„Co to takiego liberté? —

robi to, co zechce, ale ten, z którym inni robią to, co zechcą”.

A przecież Dostojewskiego w „Biesach” interesuje przede wszystkim problem rewolucji, idei, winy i kary, wiary w Boga, chaos duszy, problem samobójstwa... A więc wszystko, co także w najbardziej czasach współczesnych musi otaczać człowieka. Dostojewski odzywa się jak prorok, nawet teraz, u schyłku XX stulecia.

Krzysztof Babicki zmaga się z Dostojewskim. — Mój teatr, widziany przez Dostojewskiego — mówi — to teatr życia. A więc wszystko co najważniejsze i co dotyczy człowieka jest w „Biesach”: i miłość i polityka, i ideologia, i oszołomy. To wszystko za co uwikłani płacą najwyższą cenę. Niestety, najczęściej kosztami obciąża się młode pokolenie. Te podziały pokoleniowe są i u Dostojewskiego, i wśród nas. Ciągłe życie między czasem, który minął niedawno, i który przeżywamy dzisiaj. Jest w nas strach — przed dochodzącymi zewsząd głosami i działaniami, które niszczą naszą prywatność, chcą



Halina Winiarska i Stanisław Michalski.

„Biesy” w „Wybrzeżu” - to już premiera...

Zaproszenie do rozmowy

nas uszczęśliwić na siłę. Marzymy o normalności, takiej która dana jest cywilizowanej Europie”.

— Babicki jest zdenerwowany — słyszę w zespole. Zestresowany przed premierą. A aktorzy pracują jak w transie. W klubie, w którym normalnie toczy się życie towarzyskie, trwają zupełnie inne rozmowy. Iza Orkisz (Maria w „Biesach”) i Mirosław Baka (Szatow) roztrząsają swoją scenę. Jarosław Tyrański (Stawrogin) siedzi skupiony. Prawie się nie odzywa. Jacek Mikołajczak (Piotr Wierchowieński) — ten o którym Dostojewski mówi „jestem oszustem, a nie socjalistą”, siedzi stę-

żący jakby w sobie i nagle błyska dowcipem. To riposta na gadatliwość Stanisława Michalskiego (Stiepan Trofimowicz), który przekomarza się z piękną, już w kostiumie, Ewą Kasprzyk (Liza) i Igorem Michalskim.

Halina Winiarska — dystygowana, skupiona, już w kostiumie, wpada na chwilę do klubu. — Dlaczego nie za czynamy? — pyta.

Scena między Winiarską, a Michalskim niesie dostojność i pewność. Tekst Dostojewskiego brzmi wspaniale.

Każda zmiana planu — to ruch na scenie. Jacek Mikołajczak i Krzysztof Gordon

— tuż przed samobójstwem Kiryłowa (Gordon). Scena pisania testamentu rozgrywana jest w absolutnej ciszy. Słuchają tego dosłownie wszyscy. Gordon Kiryłow — ten najsilniejszy duchem, nie pokorny i szalony bohater „Biesów”, zdąża ku samobójstwu. Nie wynika to z okoliczności życiowych, ale jest wnioskiem z wyznaczonego światopoglądu. To samobójstwo jest eksperymentem. „Cała wolność” wtedy nastanie — mówi Kiryłow — kiedy będzie wszystko jedno: żyć czy nie żyć. Oto cel wszystkiego (...) Kto zabija siebie tylko po to, aby zabić strach, natychmiast stanie się Bogiem”.

Kiryłow zabija się, ponieważ nie wierzy w Boga. Wie jednak, że ludziom „Bóg jest konieczny i dlatego musi być!”

„Biesy” to wielka literatura i jej adaptacja dokonana dla teatru przez Camusa, a rozszerzona w Gdańsku przez reżysera — Krzysztofa Babickiego, stanie się z pewnością przeżyciem intelektualnym. Teatr „Wybrzeże” chce rozmawiać ze swoją publicznością. I z pewnością dokonano tego za pomocą „Biesów”.

ALINA KIETRYS



Ewa Kasprzyk i Jarosław Tyrański.

Babicki przymierzał się do „Biesów” Dostojewskiego bardzo dawno. Oglądał inscenizację Andrzeja Wajdy w Krakowie w roku 1971. Ale minęło ponad 20 lat.

— Niewiele pamiętam z tamtych wielkich „Biesów” — mówi. Zatarły się szczegóły. Wiem, że były wspaniałe kreacje aktorskie. A ponieważ minęło 20 lat i tak

pyta na przykład autor „Biesów”. — Wolność. Jaka wolność? Wolność robienia wszystkiego, co tylko się zechce, w ramach obowiązujących praw. Kiedy można robić wszystko, co się zechce? Kiedy ma się milion. Czy wolność daje każdemu po milionie? Nie. A czym jest człowiek bez miliona? Człowiek bez miliona to nie ten, który



Jarosław Tyrański i Jacek Mikołajczak.

Fot. Z. Kosycarz